

KATOLIK

Wiara, miłość
Boga i bliźniego, oświata.

Szanuj Język ojcowi to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Błogosławieństwo Ojca św. Piusa IX z 29-go Grudnia 1875 i Ojca św. Leona XIII z 6-go Maja 1892 piszącym i czytającym „Katolika”.

„Katolik” z „Rodziną” i „Dzwonkiem” wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztuje na kwartał 1 markę, w Austrii 1 zlr. — „Katolik” z „Rodziną”, „Dzwonkiem” i „Pracą” kosztuje na kwartał 1 markę 25 fen., w Austrii 1 zlr. 25 cent. — „Katolik” z „Rodziną”, „Dzwonkiem” i „Roluikiem” kosztuje na kwartał 1 markę 25 fen., w Austrii 1 zlr. 25 cent. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza (rzadka) drobnego. — „Katolik” zapisany jest w cenniku pocztowym pod Nr. 36 (Zeitungs-Preisliste Nr. 36).

Do dzisiejszego numeru „Katolika” jest dodany 5 numer „Rólnika” dla tych szanownych czytelników, którzy go razem z „Katolikiem” abonują.

Sprawy Kościoła.

Węgry. Znalazł się i drugi biskup katolicki, który wbrew zasadom Kościoła św. i głosowi wszystkich innych biskupów dycezyan swoich nskłania do zastosowania się do życzeń rządu. Jestto arcybiskup Samassa. Słychać, że Ojciec św. polecił duchowieństwu biskupa Bubicza z Keschau, ażeby jego listu pasterskiego nie czytali, ani rad w nim udzielonych się nie trzymali. Tak donosi „Germania”.

Anglia. W Anglii samej (bez Szkocji i Irlandii) jest obecnie 1 i pół miliona katolików. Zwierzchność ich stanowią 1 arcybiskup i 16 biskupów. Liczba kościołów i kaplic katolickich wzrosła w przeszłym roku o 19 i wynosi obecnie 1423. Liczba księży świętych i zakonnych wynosi 2611, zmniejszyła się o dwóch w porównaniu z rokiem 1893. We wszystkich krajach, należących do państwa angielskiego jest 4 kardynałów, 28 arcybiskupów, 101 biskupów, 25 apostolskich wikaryuszów, 9 apostolskich prefektów. Ogólna ludność katolicka liczy 10 milionów dusz i to 1 i pół mil. w Anglii, 365 tysięcy w Szkocji, 3 i pół mil. w Irlandii, a reszta w koloniach, mianowicie w amerykańskiej Kanadzie 2 i ćwierć mil. Ponieważ w państwie angielskim zupełna wolność religijna panuje, przeto wszystkie katolickie zakony, męskie i żeńskie, mają w niej swoje klasztory.

Hesja. I w tym kraju wypędzono zakony z wyjątkiem jednego klasztoru Ojców Kapucynów, lecz przeznaczono ich na wymarcie, bo rząd nie dopuszcza, aby zakon przyjmował nowicjuszy. Tak długo tedy zakon trwa, dopóki Ojcowie nie wymrą. Za staraniem katolickich posłów chce rząd heski pozwolić, ażeby i Miłosierni Bracia w kraju osiedlać się mogli. Wyjątkowego prawa jednak przeciwko zakonom rząd skasować nie chce.

Rzym. Jubileusz Domku Loretańskiego uroczystości obchodzono w Rzymie i w Lore-

cie. W Rzymie uroczystości odbywały się w kościele N. M. P. Loretańskiej na forum Trajana; w Lorecie zaś w bazylice. Tak w jednej jak i drugiej świątyni odprawiano ranne msze św. pomiędzy 2 a 3 godz. po północy. Szczególniej uroczystości odbywały się te celebry w Lorecie, gdzie bazylika była zawsze przepełniona tłumami, odmawiającami litanie loretańską. Uroczystości te trwały kilkanaście dni z rzędu. Zapal wiernych był ogromny.

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Urodziny cesarskie obchodzono w kraju uroczystości. Z okazji urodzin wydał cesarz Wilhelm odezwę do wojska, w której przypomina sławne zwycięstwa armii w wojnie francuskiej, a zarazem nakazuje, aby chorągwie wojskowe, które w wojnie odznaczone zostały i armaty w czasie od 15 Lipca 1895 do 10 Maja 1896 były ozdobione dębowymi liśćmi, ile razy się ich używać będzie. Na uczczenie stolicy Berlina sprawi cesarz na swój koszt marmurowe posągi wszystkich królów brandenburskich i praskich i ustawie je w alei w ogrodzie, zwanym „Tiergarten” w Berlinie. Oprócz tego nadał cesarz wiele orderów ministrom i urzędnikom dworu swojego oraz jenerałom.

Hrabia Kanitz, właściciel wielkich dóbr, stawia w parlamencie wniosek w sprawie zboża. Domaga on się, ażeby wszystkie zboże, przychodzące z zagranicy do cesarstwa niemieckiego, a także wszelkie fabrykaty młynarskie, tylko sam rząd na własny rachunek kupował. Nikt więc inny nie ma zboża zagranicznego kupować, jedynie rząd. Dalej ma rząd ustanowić ceny zboża krajowego według ceny przeciętnej z lat 1850 do 1890. Zboże zagraniczne ma być po tych cenach sprzedawane, co zboże krajowe. Ceny fabrykatów młynarskich (a więc maki itp.) mają się stosować według cen zboża i rząd także ma je ustanowić. Skoro rząd tanio zboże zagraniczne kupi, a drożej sprzeda, wtedy nadwyżki w cenie mają wpływać do skarbu cesarstwa. Rząd jeszcze nie powiedział, co o tem myśli, lecz słychać z pewnością, że wniosku nie przyjmie.

Komisja poselska nie przystała na to, ażeby prezydent parlamentu miał prawo wykluczenia posła

od obrad za niestosowne słowa. Posłowie mówili, iż by to tak nie pomogło, a zresztą już dziś może prezydent posłowi głos odebrać.

Mieszkańcom wioski Fuchsmühl (w Bawarii), do których z powodu zatargu o drzewo z lasu, nie tak dawno wojsko strzelało, wytoczono teraz jeszcze proces. Przeszło 150 ludzi jest oskarżonych. Oficer, który wojskiem dowodził, zeznał, że on nie był winien. Lud okoliczny jest bardzo oburzony na wojsko i rząd. Im więcej podobnych zdarzeń zachodzi, tem więcej niezadowolonia między ludem.

Minister oświaty zapowiedział, że przedłoży prawo względem myta dla nauczycieli. Do tego czasu jednolitego prawa o tem nie było i wszystko polegało na rozporządzeniach władz. Nauczyciele się spodziewają, że dostaną więcej myta.

Panowie mają taki zwyczaj pogańki, że gdy się obrażą, to się pojedynkują. Zamiast oddać sprawę sądowi lub rozsądzić ludziom do rozsądenia, powierzą ją kuli rewolwerowej, jakoby ona miała winnego ukarać. Kto lepiej strzela, ten drugiego trafi bez względu na to, czy tenże winny, czy niewinny. Jestto jeszcze zabytek z dawnych czasów, który tylko między panami się utrzymał na zgorzenie wszystkich dobrych chrześcijan. Przez paru dniami strzelali do siebie dwaj wielcy panowie, a przy tem byli obecni wysocy urzędnicy dworu królewskiego. Teraz znów fabrykant Stum wyzwał profesora pewnego na pojedynek za to, że tenże ganił ostro jego zdanie w sprawach socyalnych. Profesor był tyle mądry, że nie przyjął wyzwania. Pojedynki powinny zostać całkiem zakazane.

Cesarz życzy sobie, ażeby nauczyciele wiejscy służyli w wojsku jeden cały rok, a nie jak dotąd tylko 10 tygodni.

Podatek na tabakę i tytoń zamierzał rząd już przed rokiem zmienić, lecz posłowie na to nie przystali. Teraz rząd znów ułożył prawo dotyczące opodatkowania tabaki i tytoniu. Dotychczasowy podatek na tabakę przynosił państwu rocznie 55 milionów marek. Według nowego prawa ma przynosić 91 mil. marek. O to na liście tabacznicy ma wynosić 40 marek za 200 fuatów. Cło na cigary i papierosy,

Listy starego redaktora.

Dla wielu stanów jest kasa inwalidzka, a jeszcze wiele stanów innych np. kupcy, mają być do niej zapisani. Skoro się posłowie zebrałi w parlamencie, to podam petycję, aby i redaktorzy nstężeli do tej kasy. Wprawdzie już pono istnieje związek redaktorów i pisarzy, który daje swym członkom zapomogę na starość, ale jakoś mało słychać. Nie wiem, czyby mnie przyjęli do tego związku, bo zapewne trzeba do niego wstąpić za dni zdrowych, nim człowiek się stanie niezdolnym do pracy, a ja już jestem inwalidem. Jeszcze tam człowiek może głową i piórem ruszyć raz po raz, lecz ciągle regularną szyciłę redaktorską robić już nie idzie, już nie mogę wysiedzieć wiele godzin przy stole, głowa boli, ręce już tak szybko pióra nie prowadzą po papierze jak dawniej.

Być redaktorem to nie mała rzecz, mianowicie dobrym redaktorem, bo jak w każdym stanie tak i w redaktorskim są tacy i owacy. Jeżeli kto redaguje byle zbyć, byle papier był zapisany w redakcyi, a inny papier nadrukowany w drukarni, toć nie jest jeszcze tak trudną rzeczą. Lecz prawdziwy redaktor nie jest najemnikiem, pracującym tylko dla chleba, prawdziwy redaktor daje, według słów Chrystusa Pana, życie za owieczki, za lud swój; życie, to znaczy siły swego życia, ducha i ciała, daje serce i głowę swoją.

Gdzie lud ma takiego redaktora, to go powinien wielce szanować i szanować, powinien go słuchać, nie zasnuwać serca jego, powinien starać się o to, aby mu życia przysporzyć, a nie ukrócić. Taki redaktor jest ludowi dobrym przywódcą na różnych drogach życia, w sprawach życia chrześcijańskiego, społecznego, politycznego, narodowego, materialnego czyli w sprawach majątkowych. Taki redaktor ostrzega lud przed błą-

dami, niebezpieczeństwami, nieprzyjaciółmi na drodze życia, nieprzyjaciółmi otwartymi i ukrytymi, przed takimi, którzy sami błądzą, w błąd zostali wciągnięci i innych równie na błędne prowadzą drogi. Życie jest walką, czyż nie jest wielkiem dobrodziejstwem mieć we walce dobrych przywódców? Owszem, to jest najważniejszą rzeczą, bez dobrych przywódców nie można zwyciężyć, lecz zostani się pokonanym. Do zwycięstwa przyczyniają się na pierwszym miejscu dobrzy przywódcy.

Mianowicie w naszych czasach lud musi walczyć na wszystkie strony, w tej walce gazety są dzielną pomocą ludowi, a dobra gazeta to znaczy dobry redaktor. Dziś lud powołany do życia politycznego.

Dziś lud głosuje, ma te prawa, które dawniej tylko miały wyższe stany, dziś lud nie może bez dobrych gazet dać sobie radę w sprawach politycznych. Dla tego też gazety mają dziś tak wielkie znaczenie.

Dobry redaktor nie ma względu na siebie, na swój zysk lub na swoją stratę; nie ma względów na osoby inne, choćby najpotężniejsze i najwyżej postawione.

Dobry redaktor trzyma się prawa Boskiego przyrodzonego i nadprzyrodzonego, do wszystkiego stosuje i przykładą jako znamie to prawo. Gdzie ta miara nie stosuje się tam, on gani, to odrzuca. Z prawa Boskiego przyrodzonego i nadprzyrodzonego wyciąga wszystkie wnioski, wszystko co z praw tych wypływa, wynika, to bierze, o to się stara. Choć to, co wynika z tych praw, nie jest komu przyjemne, choć to się nie zgadza z interesem i systemem ludzi jakich, o to się redaktor nie pyta. Redaktor dobry trzyma się prawa Boskiego przyrodzonego i nadprzyrodzonego, choćby go za to prześladowano, przeklinano, do więzienia wtrącono, choćby stracił łaski u możnych na świecie.

Łatwo pojąć, że takie redaktorstwo to praca nie

mała, że to zje człowieka, że można się stać wnet inwalidem. Wnet się gazeta przeczyta, lecz długiej pracy potrzeba, aby takową napisać. Trzeba wiele czytać i ksiąg i gazet i pism różnych, trzeba z ludźmi się widzieć i ich odwiedzać, przyjmować ich u siebie, pisać listy, czytać listy, trzeba się dobrze namysleć i głowę sobie kałamać co pisać, jak pisać, aby uniknąć prześladowania, bo chociaż redaktor przyjmie prześladowanie, kiedy potrzeba, to jednak nie szaka umyśle niebezpieczeństwa. Trzeba się namyslić jak pisać, aby lud zrozumiał, co pisać a czego nie. Czasem nie można wypisać wszystkiego, czytel: musi się dorozumieć resztę, musi, jak mówią, czytać o między wierszami, czytać to, co nie jest wydrukowane.

Redaktor dobry ma szyciłę nie na ośm i dziesięć godzin, lecz od rana do późnego wieczora, a często późno w noc.

Najwięcej jednak niszczy redaktora ból serca. Redaktor chciałby lud swój zbawić, doprowadzić do szczęścia, radzi co najlepsze, a tu wielu nie chce słuchać, jakby redaktor groch o ścianę rzucił. Redaktor woła: Czytajcie, łączcie się we związki, szanujcie, język ojczysty, kupujcie u swoich, wybierajcie swoich, a tu wielka część, czasem większa część wręcz przeciwnie postępuje sobie. To boli. Czasem ci, którym redaktor chce być sprzymierzeńcem, którym chce pomagać, którzy i jemu powinni pomagać, którzy są z nim w jednym obozie, jedno mają zadanie w obec ludu, prześladowają go, przeklinają, w inną stronę lud ciągną! To boli, to robi inwalidem!

które dotąd 270 m. wynosiło, ma być podwyższone na 900 marek za 200 funtów. Cło na inne wyroby tabaczne ma być podwyższone ze 180 na 450 marek. To wszystko dotyczy się tabaki i wyrobów tabaczknych, przywożonych z zagranicy do cesarstwa niemieckiego.

Ale i krajowe wyroby tabaczne mają być wyżej opodatkowane, niż dotąd. Fabryki cygar będą musiały płacić jako podatek za cygary i papierosy od każdej marki ceny, po której towary sprzedadzą, 25 fen. podatku, za tabakę od palenia, zatywania i żucia od każdej marki 40 fen. podatku.

Obliczono, że ten nowy podatek przedroży przedewszystkiem tańsze gatunki cygar, po 6, 5, 4 fenygi za sztukę. Ponieważ te gatunki pali ludność biedniejsza, przeto ona też najwięcej podatku zapłaci.

Obawiają się, że skutkiem nowego podatku bardzo wielu fabrykantów pozamyka fabryki, a robotników oddali. Byłoby bardzo smutną rzeczą, gdyby wiele tysięcy robotników bez pracy pozostało.

Nowy podatek dopiero wtedy nastanie, jeżeli większość posłów parlamentu na niego się zgodzi.

— W lecie tego roku będą spisywali z urzędu, czem się ludzie w kraju trudnią. Chcą się przekonać, ilu ludzi jest w każdym zawodzie. Na końcu roku zaś ma się odbyć popis wszytkiej ludności. Już dziś napominamy, ażeby Polacy za Polaków się podawali przy spisach.

— Stary Bismarck wybierał się do Berlina ra urodziny cesarskie, lecz lekarz nie pozwolił. Na o miast słyhać, że gdy cieplejsze dni nastaną, wtedy Bismarck do cesarza w odwiedziny przyjedzie. Cesarz zaś ma zamiar Bismarcka we Friedrichruh odwiedzić. Zdaje się tedy, że między cesarzem a Bismarckiem znówu przyjeżdż nstała.

Rosya. Minister spraw zagranicznych czyli od wielkiej polityki, Giers, umarł w Sobotę, o 6 godzinie wieczorem. Długie lata sprawował on swój trudny urząd, bo jeszcze przez dziadka obecnego cara ministrem został mianowany. Wychwalają go za to, że polityką zawsze tak się starał kierować, aby uniknąć wojny i zachować pokój Rosyi i Europy. Pochodził z rodziny szwedzkiej, która zamieszkała w Finlandyi zmuszawczyła się prędko. Nieboszczyk czuł się już Moskałem. Tymczasowym zastępcą zmarłego mianowany został Sziszkin, który dotąd był jego pomocnikiem.

Francya ma na koniec znówu ministrów, choć jeszcze nie wszystkich, jenerał upatrzony na ministra wojny, nie przyjął urzędu a mąż, którego proszą na ministra od okrętów jeszcze się namyśla. Ażeby jednak już dłużej nie zwłóżyć, ogłosił prezydent, że ministerstwo już jest. Prezes ministrów nazywa się Ribot. Był on już pięć razy ministrem, a ostatni raz wtedy, gdy oszukaństwo spółki Panamskiej się wykryły. Mówią o nim, że ma odrazę do Rosyi. Gazety paryskie wyrażają zadowolenie z nowych ministrów, tylko socjaliści są niekontenci. Słychać, że zaraz gdy się ministrowie w sejmie przedstawia, socjaliści zażą-

dają od prezesa Ribot wyjaśnienia, dla czego niektórych w spółce Panamskiej zasarganych, nie kazał sądownie ścigać. Jeżeli minister nie potrafi się wytłumaczyć, to może tylko bardzo krótko ministrem pozostać.

Bułgarya ma spór z Austryą o cła. Między obiema państwami istniał układ handlowy, w którym było przepisane, ile cła za co pobierać. Rząd bułgarski chce podwyższyć teraz cło na towary z Austrii przywożone i domaga się od Austrii, aby na to przystała, lecz rząd austriacki na to się nie godzi. Od czasu jak Bułgarya do Rosyi zaczęła się uśmiechać, zdaje jej się, że przyjaźni Austrii nie potrzebuje. Kto wie, czy tego nie pożałuje.

Grecya. Nowi ministrowie składają się przeważnie z bliskich królowi urzędników i jenerałów. Wszyscy mówią, że długo się w urzędach nie utrzymają. Pomimo zmiany w rządzie, lud grecki się nie uspokoił, lecz zbiera się na wielkie zebrania i uchwała, aby podatków nie płacić. Wysłano też petycję do króla w której tak wisa: „Nie godzi się, ażeby nas rząd wyzyskiwał. Lud cierpi głód i nie może płacić podatków. Dla tego jeszcze raz uciekamy się do króla“. W niektórych okolicach kraju gotują się ludzie do rewolucyi. Rząd zamierza rozpiąć nowe wybory. Można się spodziewać, że przy nich wybiorą nawięcej takich, którzy są za ludem, a przeciw rządowi.

Wojna chińsko-japońska. Japoński naczelnik generalnego sztabu, książę Ariugawa, umarł. W jego miejsce wstąpił jenerał gwardyi cesarskiej, książę Komatsu, który przed laty dłuższy czas w Europie przebywał.

— Chińczycy nie mogą sobie dać radę z swymi własnymi żołnierzami. Ci albowiem, nie mając dość pożywienia, plądrują chińskie miasta i wsie. Ludność chińska posyła przeto posłów do Japończyków, ażeby czempredziej kraj chiński zajęli, milal im Japończycy, niż własni bracia, którzy ich uciekają. Pewien naczelnik tatarskiego ludu z Manczuryi okazał gotowość stawienia Japończykom 60 tysięcy tatarów na pomoc, lecz jenerał japoński pomocy nie przyjął. Tylko go się wypytał, gdzie wojsko chińskie się znajduje i jak jest użytkowane.

Redzie! Uczenie dzieci po polsku czytać i pisać!

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom. Zeszłego Piątku rozeszła się po mieście pogłoska, że mordercę Sobczyka widzieli ludzie na Józefówce. Wiadomość ta będzie prawdopodobnie zmyśloną, bo S. jest bardzo przebiegłym człowiekiem, który się ukrywać potrafi. Ścigany przed kilku laty uciekł do Polski, gdzie aż dotąd przebywał. Dla tego sądzą niektórzy, że i tą razą uciekł zaraz za granicę.

— Zmiany w stanie duchownym. Przew. ks. Jan Lipczyk w Nowej Przemyślu został ak-

tusariuszem dekanatu Bielskiego; Przew. ks. Benedykt Nentwig w Wirku, kapłanem w Radzionkowie.

— Gazeta Warszawska potwierdza tę wiadomość, którą „Katolik“ niedawno podał, że w Sosnowcu założą niemiecki konsulat.

— Związek przeciw Polakom wydaje gazetkę. Zarząd tegoż związku nadesłał „Katolikowi“ numer, w którym jest przetłumaczony artykuł „Katolika“ o założeniu w Katowicach związku antypolskiego. Redakcja owej gazetki pisze, że pp. dr. Backherra i Kollmann stoją za wysoką, ażeby ich „takim błotem“ obrzucać można. Owea błotem ma być podług zdania redakcyi gazetki odcynny artykuł „Katolika“. Piękne to wyrażenie jest niezawodnie znakiem wielkiej kultury niemieckiej.

Dalej piszą w owym artykule, że Polacy choć sami za pomocą licznych związków walczą z Niemcami, bardzo krzyczą, gdy Niemcy związek utworzą, aby bronić niemieczyny. To zdanie jest zupełnie błędne. Polacy i w związkach i poza związkami bronią tylko swojej wiary i narodowości, a wcale się o to nie starają, ażeby Niemców na Polaków przekabacić. Oziłnkowie zaś związku Katowickiego, jak p. Kollmann, usiłują Polaków Niemcami pociągnąć, bo zakazują Polakom po polsku mówić. Skoro Niemcy w związkach tylko o swoje sprawy będą dbali, to ich nikt z Polaków nie będzie zaczepiał.

Wielka Dąbrowka. W ostatnim czasie doniesiono władzy kilka razy, że na tutejszych polach zastawia ktoś sidła na zające. Dla tego czatował żandarm w zasadzce i przytrzymał robotnika D.

— Cała gromada cyganów zamierzała w naszej wsi stanąć obczem i jakieś przedstawienia urządzać. Władza gminna nie pozwoliła jednak na to, ponieważ podczas pobytu cyganów w gminie i bez przedstawienia różne rzeczy mieszkańcom znikają.

Mała Dąbrowka. W ostatnią Środę obchodzili małżonkowie Jan i Anna Pospiechowie uroczystość srebrnego wesela. Po nabożeństwie, które zostało na intencję małżonków odprawione, nastąpiły liczne powinszowania ze strony krewnych i znajomych, przy czem złożono różne podarunki. Przy wesołej pogadance bawili się goście aż do późnej nocy, a opuszczając dom żegnali jubilatów: do widzenia na złotem weselu. Dałby Pan Bóg, żeby się to serdeczne życzenie ziściło.

Sórne Hsjudki. W Czwartek 31 go Stycznia br. obchodzają małżonkowie Michał i Marcelina Szymańscy jubileusz srebrnego wesela. W dzień ten odprawi się na intencję jubilatów nabożeństwo w kościele parafialnym św. Jadwigi. Niech ich Pan Bóg pobłogosławić raczy, aby przy czerstwym zdrowiu i pomyślności złotego wesela do czekać się mogli.

Chorzów. Małżonkowie Jan Niedbała i Magdalen, rodzona Ryner, obchodzą w Czwartek 31 go bm. 25-letni jubileusz małżeństwa. Oby im Pan Bóg złotego wesela doczekać pozwolił.

Szeplenie. Na hołdzie przy hucie Wilhelminy

Wy tego nie rozumiecie. To jest taka moda takie przedstawienie czyli odbierka.

Piękne przedstawienie, nie ma co mówić, ludzi porównywać z bydłem!

Hiler (do agenta).
Wir werden unser Geschäft in der Kanzlei abschliessen (do dziewcząt). Ja też umiem po polsku, to będzie mieć u mnie dobrze. Ja dobry panoczek i lubia polska dziewczka. Teraz idźcie na obiad boście głodni (gwizdnie na piszczałce). Johann, Johann! (Johann i Kurt przybiegają). Johann, prowadź te dziolcha na obiad na kuchnia.

(Hiler i agent odchodzą).

SCENA 3.
Te same, Kurt, Johann.
Kurt.
Wie gehts Madla? (podaje rękę). Willkommen!
Marta.
My nie potrafimy po niemiecku, tylko po polsku.
Kurt.
Mein Kamerad spricht polnisch, du wirst auch lerna mein Herza (głaszcze Kasie po policzku).
Kasia (odpycha go)
Precz odemnie, ty przejęty szwargociel!
Kurt (do Johanna).

Was sagt sie?
Johann.
Schmidt auf dich.
Kurt.
Sei doch nicht besa (chwytą Kasie za rękę).
Kasia (łamaną niemieczyną).
Gei weg du strachopud, ich gebe w pysk Backfeifen.

Johann (do Kurta).
Lass sein, die versteht kein Spass (do dziewcząt).
Z której okolicy pochodzicie?
Marta.
Z Górnego Śląska, od Pszczyny.
Johann.
Ja także z Górnego Śląska, od Raciborza.
Marta.
Bardzo nam miło poznać rodaka na okazyźnie.
Jak długo już tu bawisz?
(Dalszy ciąg nastąpi).

OBIEŻYSASI.

Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami.

Napisał
Piotr Kołodziej.

(4) (Ciąg dalszy).

Akt II.

Scena przedstawia podwórze w folwarku przed kancelaryą w Saksonii.

SCENA I.

Dziewczyny (z pomoczkami), Agent.

Agent.

Zaczekajcie tu chwilę, pójdę zameldować rządy, żeście przybyły. Dawajcie książeczki robocze. (Dziewczyny oddają ją)

Agent (odchodząc).

Marta.

Bogu dzięki, żeśmy u celu naszej podróży. Tak mi już ta jazda głowę rozgruchotała, że się cały świat ze mną obraca do koła.

Józefa.

Bo to nie żarty jechać trzy dni i trzy noce bez odpoczynku.

Marta.

Mówił razu agent, że w drodze odpoczniemy, ale ponieważ to kosztowało, wolał nas z wagonu do wagonu przeganiać, aby stanąć jak najprędzej na miejscu.

Agnieszka.

Moje złote; jak mi też było nudno! Gdyśmy przyjechały za Kluczborek, już nie usłyszysz polskiego słowa, jeno słyszysz, że gadają po jakimś, a nie wiesz co. Mogliby nas do Afryki zaprzedać i też byśmy nie wiedziały.

Józefa.

Pamiętasz na tej stacyi, gdzie się pociąg pół godziny zatrzymał, jak nas to oglądali. Jeden panoczek mówił na nas: „polnische Vieh“.

Kasia.

Gdybym to była słyszała, byłabym mu dała należytą odprawę.

Józefa.

A cóż to znaczy to słowo?

Kasia.

To znaczy, że nas „polakiem bydłem“ nazwał.

Józefa.

Słyszeliście, jakie żarty z nas stroił w wagonie ten pan pod okularami? Mówił: „Jaka jest różnica pomiędzy polskim ludem a bocianami?“ Nikt nie potrafił odgadnąć; wtedy on sam drugich objaśnił, że Polacy ciągną na wiosnę do Sasów, a bociany do nas przylatują z ciepłych krajów. Na jesień zaś bociany odlatują, a obieżysasy do ojczyzny wracają. Śmiech powstał w wagonie, a mnie wstyd ogarnął.

Agnieszka.

Jeszcze gorsze żarty opowiadał ten z rudą brodą. Co słowo powiedział, to inni się śmiali a mnie krew do głowy uderzała. Takie sprośne słowa! Tfu! (spluwa). To u nas inaczej!

Kasia.

Co oni sobie myślą? Tak na nas spoglądają, jak byśmy rogi miały. Jak mi się sprzykrzy, pojedę do domu.

Marta.

Masz pieniądze na kolej?

Kasia.

Kto nas tutaj sprowadził, niech nas znówu do domu odwiezie.

SCENA 2.

Te same, Agent, Hiler.

Agent (do Hilera).

Proszę sobie zobaczyć; wszystkie zdrowe i silne dziewczyny. Wyśmienity towar.

Hiler (wsadza na nos okulary).

Ale panie, ten dziewczka słaby, ten stary...

Agent.

Nie, panie Hiler, dziewczyna tęga do roboty. Spójrz pan do zaświadczenia; dopiero ma lat 22, najlepsza do roboty. Mam nadzieję, że w tym roku dostanę więcej za sztukę.

Marta.

Co to za handlowanie? Przecież nie jesteśmy bydłem, ażeby nas po sztuce sprzedawano.

Agnieszka.

Dosyć, że nam jeszcze rębów nie oglądają.

Agent (do dziewcząt).

nalaziono na wpół zwięzłone zwłoki 14-letniego młodzieńca Spiewoka. Straciwszy rodziców niebawem zaczął się bez roboty i nie miał nigdzie stałego mieszkania. Dla tego można przypuszczać, że wieczorem udał się na holdę, aby się przy żarzących węglach ogrzać i tu się zaczął gazami węglanymi.

Laurahuta. Posiadacz fabryki Fitzner, który przed 5 tygodniami wyjechał do Karlsbadu dla porównania zdrowia, zmarł tam zeszłej Soboty rano. Niebawem liczył dopiero 46 lat.

Bismarakhuta. Dyrektor Kollmann wyjechał ze żoną zeszłego Czwartku do Friedrichshagen, aby tam starego Bismarcka odwiedzić. Prawdopodobnie omówią plan owacy, jaką Niemcy zamierzali na naszym Śląsku chcą na wiosnę Bismarckowi urządzić.

W Mikołowie zabito zeszłego tygodnia wściekłego psa. Dla tego powinny być wszystkie psy przez 3 miesiące związane lub na smyczy prowadzone i to w miejscach Mikołowie i następujących gminach: w Wykach, Dąbnych i Średnich Łaziskach, Mokrem, Smółkach, Kamionce, Zarzyczu, Podlesiu i Wilkowicach.

Z Pocztyńskiego Rządzą w której wiosce powiatu naszego abonują tyle „Katolika”, jak w Stryku. Długo daleka droga nie wstrzymała mnie od lania się tamtędy na odpust w uroczystość Wszystkich Świętych. Kościół parafialny w Stryku bogato i cznie przyozdobiony, lecz doleko śliczniejszy był tam pień zwawy i czysto brzmiały tak że cudzym z dalekich stron przybyłym na odpust ły się z oczu wyciskały, gdy lud całym sercem chwalił Pana Boga. O taiste pewnie p. Schiak, ani też pewnie Przew. ks. Gerntke takiego polskiego śpiewu nie słyszeli, gdyżby się nie byli odważyli występować przeciw polskiemu nauczaniu. Tamtejszemu panu organizacje dzięki i sława, a parafianom także.

Orzesze. Trzynastoletni chłopak sędzia Franciszka Urbanka ze Zgonia odwiedził w Niedzielę 27 go bm. pewnego pana do Lusca. Tu wstąpił na chwilę do lokalu, aby się nieco rozgrzać. Gdy potem zamierzał do domu powrócić, spostrzegł, że z podwórza znikł koń ze sankami, którego do dziś dnia nie znaleziono. Prawdopodobnie skradziono go i dla tego uprasza się szan. czytelników „Katolika”, aby poszkodowanemu natychmiast doniesiono, gdyby ktoś o kradzieży coś wiedział. Ślad wskazuje w stronę Włoszczyce. Koń był 4 lata stary, ważył brunatny z ły siną. Na sankach znajdowały się dwie czerwone dery.

Twerz. Pogrzeb zamordowanego żandarma Febera odbył się przy nadzwyczaj wielkim współudziale publiczności. Tramwę nieśli ośmiu kamratów niebieszczka, a wzruszające kazanie wygłosił Przew. ks. kapelan Neugebauer.

— W sprawie morderstwa należy jeszcze dodać, że ciężko ranny gajowy Broil żyje i lekarze spodziewają się go przy życiu utrzymać.

Przygenda. Zeszłego tygodnia nawiedził Pan Bóg famię Sz. bardzo wielkim smutkiem. Ołóż pod czas nieobecności matki zaliło się ubranko na 3-letnim dziecku, które wskutek tego tak się poparzyło, że za parę godzin oddało Panu Bogu ducha. Dwa dni później zmarł im zś młode, łączący dopiero 9 miesięcy. Oby ich Pan Bóg pocieszyć raczył!

Nowawieś przy Miasteczku. Zeszłego tygodnia zaszły tu dwa nieszczęścia. Gdy wdowa W. Kowalska do domu wracała, przejechała ją powóz leśniczego Sz. i zranił ją tak ciężko, że ją musiano odwieźć do lazaretu Sióstr Miłosierdzia do Rud. Zś żona Józefa Kowalskiego idąc po wodę padła tak nieszczęśliwie, że sobie rękę złamała.

Lubliniec. Dla landratury ma zostać nowy gmach przy żelaznicy wybudowany.

— W mieście naszym choć nie wielkim istnieje dużo towarzystw, jak n. p. żołnierzy, śpiewaków, czeładników, turnerów, strzelców, nauczycieli, straży ogniowej i ewangelickich męczarni i młodzieńców — tylko nie ma ani jednego polskiego kółka. Czyby się przynajmniej kilku Polaków nie znalazło, którzyby z miłości ko językowi macierzyńskiemu odważnie takie kółko założyli i utrzymali? Kiedy się idzie przez rynek i ulicę, widać po domach wiele napisów z czysto polskimi nazwiskami; przeto należy przypuszczać, że nie jeden Polak tu mieszka, lecz się do braci swych nie garnie.

Racibórz. W urzędniku powiatowym donosi landrat, że w powiecie Raciborskim zżęła zaraza pyzka i racie. Dla tego odbędą się znów targi na bydło i pierogaczę, na które jednak nie wolno spędząć bydła i świń z powiatu Głubczyckiego, ponieważ tam jeszcze to chorobę panuje.

Ostróg p. Raciborzem. W nocy z Piątku na Sobotę woźna Przew. ks. kapelana Groszka do chorego. Gdy po niejakim czasie z kościelnym Gaieliskim wrócił, znalazł zakrytą otwartą, a drzwi w szafie, w której się znajduje wino do mazy św. i skarbonki wyłamane. Na szczęście złodziej nie skradł nic, bo po wracający spłoszyli go jeszcze w sam czas.

Plania. Hamowacz Kudła spadł w nocy z Niedzieli na Poniedziałek z wagonu na szyny. Koła przeszły mu przez piersi i brzuch, tak że śmierć go na miejscu zaskoczyła. Niebawem był żonatym i liczył dopiero 27 lat.

Wrocław. W Październiku r. 1892 spadła wskutek niedostatecznego oświetlenia sieć perna kobieta ze

schodów i rozbiła sobie czaszkę i złamała rękę. Gdy ją lekarze w lazarecie wyleczyli, wniosła skargę o jakąś podporę, ponieważ się niezdadała do pracy stała. Po kilku terminach zawyrokował zeszłego roku sąd, że posiedziela owej kamienicy, hrabina Stolberg-Stolberg powinna jej wszystkie koszty kuracji zwrócić i aż do śmierci rocznie pęszą w ilości 471.50 marek płacić. Koszta sądowe ponosi także posiedziela domu.

Kiedzko. Sąd lawiczny skazał na śmierć mordercę Segla, który zeszłego roku żonę robotnika N. na drodze między Neuroda i Volpersdorffem zamordował.

Poznań. Wydział towarzystw przemysłowych wzywa do napisania dzieła o tem: Czy i o ile zależą się w naszych stosunkach utworzenie cechów lub izb rzemieślniczych? W książeczce ma być streszczony plan rządowy o urządzeniu izb rzemieślniczych i organizacyi cechów, zbadane warunki naszego rzemiosła, o ile ono się nada do przyjęcia omawianego planu, wreszcie ma być przytoczony pogląd, czy ustawa rządowa nie zaszkodzi naszemu rzemiosłu pod względem ekonomicznym, oraz zbadanie usposobienia rzemieślników. Prace nadsyłać należy najpóźniej do 15 Kwietnia br. na ręce dr. Drobnika w Poznaniu. Nazwisko pisarza ma być dołączone w zamkniętej kopercie. Najlepsza praca otrzyma 150 marek nagrody. Objętość pracy nie może być większą, jak dwa arkusze druku. Prace nie nagrodzone zostaną zwrócone autorom.

Frankfurt nad Menem. W południowo-zachodnich Niemczech spadł zeszłego Piątku bardzo wielki śnieg, tak że wszystkie żelaznice stanęły. Na kolei Czarńleskiej wykoł się w śniegu na metr głębokim pociąg osobowy. Maszyna spadła 30 metrów głęboko do potoku; maszyniści, którzy w ostatniej chwili zdążyli zeskoczyć, ocalili; z podróżujących nikt nie poniósł szkody.

— **Dowcipny handlarz.** Pewien handlarz książek spotkał kupca na dworcu i rzekł: Kupcie kalendarz! Kupiec się wymówił i kazał handlarzowi iść do żony, która kalendarz chętnie kupi. Lecz handlarz nie przestał kalendarza zachwalać, aż kupiec jeden egzemplarz kupił. Handlarz odszedł i udał się prosto do mieszkania kupca. „Mąż wasz, — rzekł do żony kupca, — powiedział mi, że kupicie kalendarz; oto go wam przynoszę”. Kupcowa nie wiele myśląc, kupiła jeden egzemplarz. Zaledwie się handlarz oddalił, przychodzi mąż i dowiedziawszy się o wszystkim, mówi do służącej: „Biegnij na ulicę, tam musi być handlarz kalendarzy; przyprowadź go tu czempredzej”. Służąca wybiegła i dogoniwszy handlarza, wzięła go do państwa. „Ja już wiem, — mówi handlarz, — o co chodzi. Państwo chcą kalendarz kupić. Ma tu panienska 50 fenigów”. „Mam”, odpowie służąca, dając je handlarzowi i zabrawszy trzeci kalendarz, odnosi państwu. Handlarz zaś czempredzej się oddalił.

— **W ciągu trzech minut** zniszczało miasto Kueschan w Azji przez trzęsienie ziemi; 600 osób znalazło śmierć w meczecie (świątyni tureckiej), która się zawaliła, a jeszcze raz tyle w innych gmachach publicznych. Oraz częściej i z różnych stron słychać o trzęsieniu ziemi. — Pewien owczarz pod Hamburgiem leczy ludzi a wszelkie choroby rozpoznaje z włosów. Ludzie setkami do niego chodzą. Pewna kobieta czyli po naszemu: matka baba w Dreźnie, rozpoznaje choroby z naparstka, guzika itp. Ludzie także po radę do niej chodzą. W Saksonii jest takich mądrych owczarzy i bab przesiła 600 i wszyscy mają odbyć. a znają się na chorobach, jak wilk na gwiazdach. Są to oszuści, korzystający z ciemnoty ludzi. Gdyby to w polskich okolicach było, wysmiewaliby się Niemcy z Polaków. Tymczasem mają dość powodu śmiać się z samych siebie, gdyż oni do „mądrych” po radę chodzą.

W całej północnej Europie nastało zimno; najcięższy mroz panuje w Szwecji. W niektórych okolicach dochodzi do 41 stopni Celjusza. — Na kopalni Jerzego przy Sosnowicach zawałił się szyb, skutkiem czego 12 robotników na miejscu śmierć poniosło, a kilkunastu zostało poranionych. — Obliczono, że na 1000 chłopców urodzonych umiera przeciętnie w pierwszym roku życia 222 a na 1000 dziewcząt 190. Nic dziwnego, że kobiet więcej na świecie, niż mężczyzn. — Wdowa po pewnym chińskim jenerale zwerbowała 3000 kobiet, uzbroidła je i poprowadziła to kobiece wojsko przeciw Japończykom. Kto wie, czy te kobiety chińskie nie będą odważniejsze od mężczyzn. Ale Japończycy dadzą sobie pewnie i z nimi radę.

Mózg kobiet waży zazwyczaj 1250 gramów, o 100 gramów mniej niż przeciętny mózg mężczyzny. Dla tego pewien profesor w Petersburgu odmawiał kobietom równouprawnienia z mężczyznami. Teraz zmarł ów profesor, a gdy jego mózg zważono, okazało się, że tante ważył 5 gramów mniej, niż mózg kobiety. Gdyby to profesor był wiedział, pewnieby nie był tak ostro kobiet sądził. W Petersburgu oczywiście między kobietami wielka uciecha, że ten, co się tak mógłem męskim pysznił, miał mniej mózgu, niż kobieta.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

KAMIEŃ. Walne zebranie towarzystwa św. Alojzego odbyło się w Niedzielę 27-go bm. stan kasy następujący: dochodu 123.40 mk., rozchodu 109 mk., pozostało więc w kasie 14.40 mk. Do zarządu obrano: Przew. ks. prob. Krappa prezesem, p. J. Bentke

ski przewodniczącym, p. S. Gaudera kasyerem, p. A. Frankelezyk sekretarzem, p. R. Tomaszek bibliotekarzem, p. J. Włoszoryk ławnikiem. Liczba członków wynosi 54.

ARÓL HUTA. Na ogłoszenie żądania powtórny awiały chwałę świątelników górników w Niedzielę 3 go Lutego na sali p. Hajdelmajera ul. Katowicka, ostatnie przedstawienie amatorskie. Ojogram zstanie jedna sztuka: „Górniczy”. O jak najliczniejszy udział szanownej publiczności uprasza zarząd.

ZABORZE. W Niedzielę 3 go Lutego br. urządzą związek katolickich robotników pod opieką św. Barbary w domu związkowym zabawę dla członków. O godz. 7 wieczorem rozpocznie się taniec, który będzie przeplatany różnemi grami towarzyskiemi. Celem kowie powinni przybyć w oknach związkowych i z oznakami; tym zaś którzy dłużej jak 3 miesiące ze składkami niegali, udział w zabawie wzbroniony.

RUDA. Tutajsze towarzystwo św. Alojzego odbędzie swe przyszłe posiedzenie w Niedzielę 3-go Lutego br. o godz. 5 po poł. Ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady, uprasza zarząd szan. członków, aby się na to posiedzenie jak najliczniej stawili.

GLIWICE. Przyszłe posiedzenie miesieczne związku katolickich robotników w Gliwicach odbędzie się w Niedzielę 8-go bm. o godz. 4 po poł. na sali posiedzeń w „Nowym Świecie”.

MAŁA DĄBRÓWKA. W Niedzielę 3-go Lutego br. odbędzie się na sali p. Biedera teatr amatorski. Przedstawione zostaną dwie sztuki: „Bogata wdowa” i „Górniczy”. Otwarcie kasy o godz. 5 tej poczętek przedstawienia o godz. 6 wieczorem. Zarząd uprasza szan. publiczność miejscową i okolice o jak najliczniejszy udział.

RADOSZÓWY. Posiedzenie związku katolickich robotników odbędzie się w Niedzielę 3 go Lutego br. w cechowni na kopalni „Leo”. Zebranie to saszonył swą obecnością Przew. ks. kapelan Miłosek. Dla tego uprasza zarząd członków o jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani.

BOENNEPEK. Walne półroczne zebranie towarzystwa polsko-katolickiego „Nadsiej” odbędzie się w Niedzielę 3 go Lutego br. o godz. 3 po poł. w lokalu posiedzeń u pani Bsema. Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu z półrocznej czynności i wybór nowego zarządu. O jak najliczniejszy udział członków uprasza zarząd. Goście mile widziani.

HAMBUR. Towarzystwo polsko-katolickich rękodzielników obchodzi 10-go Lutego br. na sali u p. Ludwiga Billk. Roehren-damm nr. 121 pierwszą rocznicę założenia towarzystwa. Zabawa będzie połączone z teatrem amatorskim, składającym się z dwóch sztuk: „Koszyk Jagód” i „Wieniec do obrania św. Małgorzaty”. Po przedstawieniu polonez w kostiumach i taniec przeplatany deklamacyami i śpiewem. Wstępne zostanie na cel dobroczynny chroźona. Na tę zabawę zaprasza zarząd wszystkich dobrze myślnych i nam przychylnych rodaków i rodaczki z bliska i z daleka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Ze związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.

GÓRNE ŁAZISKA. W Sobotę 2-go Lutego (święte N. F. Gromniczej) odbędzie się na sali p. Muchy o godz. 4 po południu zebranie robotników. Liczny udział pożądan.

ŚWIETOSZOWICE. W Niedzielę 3 Lutego br. o godz. 4 po poł. odbędzie się zebranie robotników na sali p. Mielki. O liczny udział uprasza

Zarząd związku wzajemnej pomocy dla chrześc. robotników górnośląskich.

Nadesłano.

Księdza Kucipa wszystkie leczenie zleża i specyjalności są w najlepszych gatunkach w aptece „Braci Miłosiernych” we Wrocławiu w aptece. Dalsze wysłki akuratne. (9223)

Pocztę Redakcyi.

Do A. O takich sprawach lepiej nie pisać w gazecie.
Do W. O takich zatargach czyste familijnych pisać nie można.

Sprawozdanie z targu nasion
Oswalda Hübnera we Wrocławiu.
z dnia 19-go Stycznia br.

Handel na koniczyne czerwona był w zeszłym tygodniu więcej ożywiony niżeli dotąd. Oferty na graboniarstwy towar były jednakowoż tak jak dotychczas małe; natomiast średnie nasiona z babką mocniej oferowano, i do umieszczenia były tylko przy cenach umiarkowanych. Konieczna biała przy bardzo słabych ofertach była pożądana i osiągała cen szesnastogodniowych. Przelot denała zniżenia ceny tak samo w wyborowych jak i w posłedniejszych gatunkach; to samo można o żółtej i o szwedzkiej koniczyne powiedzieć. Tymotki i rajgrasu angielskiego więcej dowieziono, były zatem tańsze.

Obliczam dzień:
Konieczna czerwona 45—65 m., biała 70—98 m., szwedzka 49 do 62 m., żółta 20—30 m., przelot 42—62 inkmarnka 14—18 m., lucerna 50—70 m., angielski rajgras importowany 18—24 mk., szalaki odświe 13—17 m., importowany rajgras włoski 20—24 m., tymotejka 25 do 36 m., gorczyca biała albo żółta 12—18 mk., brunatna rosyjska 10 do 14 m., tatarska 8—12 m., seradella 6 7½ m., rzepak olejny 10—14 mk., wyka piaskowa 12—13 m., szalaka 6—8 mk., żółty lubia 4—6 m., groch simowy 16 mk.
Wszystko 50 hlgr. netto w Wrocławiu.

Wrocławskie ceny targowe.
z dnia 23 Stycznia br.
Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów.

	m. m.	m. m.
Fasowca biała	od 11 80 do 13 62	
Żyto	11 70	13 58
Żyto	10 50	11 10
Jęczmień	8 50	13 30
Owies	9 30	11 40
Groch	10 00	14 00
Pozostałe męła wyborowa brutto	22 00	22 50
" " białki	19 00	19 50
" " łupina	17 80	17 50
Ziemniaki za 1 centnar	1 40	1 20
Ślano za 50 hlgr. czyli 100 funtów	2 30	2 60
Mąka za funt	1 15	1 70
Jaj kupa	3 30	4 00
Ślano 600 hlgr. (kupa)	20 00	24 00

Kurs pieniężny.

Za guldena placą	1.64 mk.
Za rubla placą	2.19 mk.
Za spikrytas białego miesiaca	43.70 mk.
Za francuzki frank placą	0.81 mk.

